Nr. 157. Kraków, wtorek 9 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: Miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 8 czerwca.

Berek Stern robi szkołę.

Depesze biura korespondencyjnego przynoszą świetne potwierdzenie naszych przepowiedni co do wpływu, jaki wywrze inicyatywa kryminalisty Berka Sterna, burmistrza Buczacza, aby hr. Leona Pinińskiego zasypać poprostu obywatelstwami honorowemi.

Sprawa tych obywatelstw taka prosta i nieskomplikowana, że nie potrzeba się nawet pytać, które miasto zrobiło Pinińskiego honorowym, ale który starosta jest w danem miasteczku.

Dla ludzi, nieznających dobrze Galicyi, układamy pomocniczą tabelkę statystyczną, mogącą się przydać i dla przyszłego historyka rodziny Pinińskich i prowincyonalnej autonomii.

Tabelka tak wygląda:

Już otrzymał „honorowe“ obywatelstwo Piniński w gminach:

Zbaraż	— starosta	Telichowski,
Podgórze	— „	hr. Starzeński,
Jasło	— „	hr. Michałowski,
Mościska	— „	Pietruski, pomocnik **Kaliniewicz.**

Jeszcze otrzyma obywatelstwo w gminach:

Husiatyn	— starosta	Dültz,
Tłumacz	— „	hr. Dieduszycki,
Złoczów	— komisarz	Słonecki,
Drohobycz	— starosta	Bobrzyński.

Sam „kwiat“ starostów będzie w ten sposób wieńczył czoło hr. Leona Pinińskiego. Jest podobno u biednych żydów przysłowie: „pocieszać się mdłościami“; czyżby hrabia-esteta aż w takich był „obieżach“, że go Sternowie i Michałowscy pokrzepiać i pocieszać muszą?...

Jaką pracę ma mieć „komitet pracy narodowej“?

Na to pytanie usiłuje odpowiedzieć „Słowo polskie“ w artykule wstępnym niedzielnego numeru. I jakąż daje odpowiedź?

„Dyskusya w sekcyi I dostatecznie tę rzecz wyjaśniła“.

Niewiele się z tego dowiedzieliśmy, ale czytajmy uważnie dalej:

„Tu możnaby tylko przypomnieć rezultaty zarządzonej przez wydział wykonawczy ankiety. Nie dała ona żadnych niemal rezultatów i dać nie mogła...“

To, jak widzimy, dość mało... Ale niezrażeni czytajmy dalej:

„...Któreż bowiem stronnictwo byłoby w stanie odpowiedzieć z góry, w jakich kwestyach i na jakich warunkach gotowe byłoby współdziałać z innemi stronnictwami? Jedyną odpowiedzią mogło tu być albo wypracowanie akademickie, tem trudniejsze, że obowiązujące na przyszłość, albo milczenie: ogromna większość wybrała to drugie“.

Zdaje się więc, że „komitet pracy (?) narodowej“ wybierze także „to drugie“, skoro nawet ankieta nie mogła określić, co on właściwie ma robić.

Na tem jednak nie kończy się jeszcze ta humorystyka. „Słowo polskie“ konkluduje bowiem:

„Uchwalona rezolucya daje komitetowi pracy narodowej tak szerokie pole działania, na jakie tylko warunki realne pozwalają“.

Jest w tem racya: jeżeli nikt nie umie powiedzieć, co ten komitet ma robić, to ma on istotnie bardzo szerokie pole działania. Na tem „szerokiem polu“ może „komitet pracy narodowej“ swobodnie uprawiać „to drugie“...

List z Litwy.

Wilno, 26 maja.

Proces polityczny w Wilnie. — Zakaz przyjęcia Sienkiewicza. — Skazanie księdza w Oranach. — Przygotowania do rozruchów antyżydowskich.

Oddawna krążą tu w sferach sądowniczych pogłoski, że rząd, niezadowolony z wyników załatwiania spraw politycznych w drodze administracyjnej, zamierza w przyszłości sprawy te przekazywać sądom, jak to było za Aleksandra II. Niektórzy dodają, że reforma ta wejdzie w życie z chwilą, gdy zacznie obowiązywać niezatwierdzony nowy kodeks karny.

Na pozór zdawałoby się, że jest to powrót na drogę prawa, w rzeczywistości jednak niema się czego cieszyć: sprawy te będą bowiem sądzone przy drzwiach zamkniętych, a w dodatku nie przez sąd przysięgłych, lecz przez izbę sądową z udziałem przedstawicieli stanów. Komplet sądzący składa się w takich razach z 5 sędziów koronnych, oraz 3 powołanych przez sąd przedstawicieli stanów, marszałka szlachty, głowy miasta, oraz „wołostnego starszyzny“. Ci trzej „przedstawiciele społeczeństwa“ wobec 5 sędziów koronnych zawsze są w mniejszości. Sąd taki może skazywać na katorgę z pozbawieniem praw stanu, co było niemożliwe w drodze administracyjnej. To jest najważniejsza pobudka „powrotu na drogę prawa“.

Że pogłoski te zawierają dużo prawdy, świadczą procesy demonstrantów saratowskich i sormowskich, które odbyły się przed paru miesiącami i zakończyły się niesłychanie ciężkiemi karami, świadczy też pierwszy taki proces na Litwie.

Wczoraj 12/25 maja stawał przed izbą sadową wileńską Fritz Steinberg, aresztowany przed kilkoma miesiącami na stacyi kolei w Kownie, w chwili, gdy ekspedyował pięć pak, w których po otworzeniu znaleziono przeszło 4800 egzemplarzy wydawnictw nielegalnych w językach rosyjskim, łotewskim i polskim. Przedstawicielami stanów byli: marszałek szlachty powiatu trockiego, członek wileńskiego zarządu miejskiego (w zastępstwie głowy miasta), oraz „wołostnoj starszyzna“ (wójt). Sprawa rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych i na mocy przepisów o „wzmocnionej ochronie“; zastosowano jeszcze ten rygor, że nie dopuszczono urzędników sadowych, którzy nie należeli do kompletu sądzącego, oraz nie ogłoszono publicznie wyroku, na co procedura tajna pozwala. Obecni byli tylko przedstawiciele policyi i żandarmeryi.

Obrońcy oskarżony zrzekł się, bronił się sam w sposób, świadczący, że całą obronę uważał za zbyteczną. Na zapytania ad generalia odpowiedział: „nie mam potrzeby wyjaśniać wszystko macie zapisane w swych aktach“. Zbadano paru świadków, którzy byli przy aresztowaniu, a rozprawa zredukowała się do 10 minutowej przemowy prokuratora, który wskazując, że podsądny miał zamiar rozpowszechnić owo mnóstwo broszur i odezw przeciwrządowych i tylko z powodów od niego niezależnych zamiaru tego uskutecznić nie zdołał, żądał zastosowania kary, przewidzianej w punkcie 2-gim art. 251 kodeksu karnego, 8 do 10 lat ciężkich robót w katordze, dodając, że kara taka będzie sprawiedliwa ze względu na szkodę, jaką broszury te wyrządzają rządowi, rozchodząc się wśród społeczeństwa, jak żmije, zarażające je swym jadem. Podsądny, po udzieleniu mu ostatniego słowa, nie wstając z miejsca, machnął lekceważąco ręką i rzekł: „sądźcie jak wam się podoba“.

Cała ta komedya sądowa trwała dwie godziny i zakończyła się wyrokiem, skazującym Steinberga na 3 lata rot aresztanckich z pozbawieniem praw stanu. Apelacyi od wyroku tego niema, możliwa tylko okazya kasacyjna do caratu.

Gubernator wileński nie pozwolił przyjmować w Wilnie Sienkiewicza publicznie w sali klubu szlacheckiego, ponieważ przyjęcie miało się odbyć bez udziału Rosyan, a więc i on sam nie mógłby być obecnym, czego „jako wielbiciel talentu Sienkiewicza“, bardzo by pragnął. Pozwolił tylko na przyjęcie w mieszkaniu prywatnem. Zresztą Sienkiewicz nie przyjechał.

Proboszcz kościoła w Oranach, niedaleko Wilna, wyczytawszy w manifeście carskim słowa o tolerancyi religijnej, urządził podczas świąt zielonych procesyę naokoło kościoła, za co na żądanie gubernatora został przez administratora dyecezyi Frączkiewicza usunięty z probostwa.

Jenerał-gubernator wileński przed 1 maja w rozmowie poufnej z pewnym obywatelem wyraził się, że jeżeli robotnicy urządzą demonstracyę majową, wypuści na nich specyalnie w tym celu najętych 25 burłaków („starowiczów“), uzbrojonych w kije, aby dać w ten sposób hasło do mordowania żydów, jak to było w Kiszyniewie. *K.*

Katastrofa borysławska przed sądem.

Sambor, 6 czerwca.

Należy sprostować poprzednie doniesienie w tym kierunku, że dr Aszkenazy zastępował Szumskiego i Bałabana, zaś Grossmanna nikt nie zastępował. Grossmann odebrał zastępstwo dr. Witzmannowi i nie stawił się na rozprawę.

W trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Świadek Kobieluch Antoni, dozorca maszyny i głównego wentylatora na szybie I.: Przyszedł o godz. 5·15 w poniedziałek rano, wtedy wentylator był w ruchu powolnym, maszyny zaś były bez dozoru. Męciński klucza mu nie oddawał. Na rozkaz Szumskiego puścił wentylator prędzej; było to o 6·15 rano.

Świadek Męciński obstaje przy swoich wczorajszych zeznaniach.

Świadek Polewczak Jurko, górnik, opowiada fakt porażenia górników prądem elektrycznym, na kilka dni przed katastrofą.

Świadek Jaciow Dmytro, górnik, robi na I grupie ósmy rok. Opowiada fakt porażenia elektrycznością jego samego na kilka miesięcy przed wypadkiem i fakt zapalenia się izolacyi od elektryczności, który się wydarzył na rok przed katastrofą. Wówczas paliło się dużym i jasnym płomieniem.

Świadek Śpiewak Michał, górnik z grupy I, potwierdza w zupełności zeznania Jaciowa, dodając, że zniszczenie, spowodowane tym ogniem, było dość znaczne.

Świadek Bander Michał i Chruszcz Piotr, których zeznania tylko odczytano, zeznają tak samo. Odczytano jeszcze zeznania kilku świadków, słuchanych w śledztwie. Między innymi Rusin Antoni, dozorca, z całą stanowczością twierdzi, że katastrofę spowodowało zapalenie się gazów od motoru elektrycznego.

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

14)

— Wszystko — odparła Ksenia — i muszę ci powiedzieć, że ten Weliński bardzo mi się podoba. Wygląda, jak wszechpotężny car obok tego całego towarzystwa! A ten twój Korotkowskij ze swą piękną twarzą robi obok niego wrażenie pieska pokojowego, który tylko czeka na skinienie swego pana, by stanąć na tylnych łapkach.

— Kseniu...

— Proszę cię, daj mi pokój. Tak jest, jak mówię! A jeśli ci się nie podoba, to nie rozmawiaj ze mną, bo jestem dzisiaj wściekła.

— Ale czemu?

— Pytasz? Wyobraź sobie moje przyjemne stanowisko! Nieślubna córka kapitana Bubnowa... bękart... Przytem to wspaniałe nazwisko! Bubnow... Bubnow... Trąci wprost suterenami i mydłem. Gdybym przynajmniej sama mogła zrobić karyerę sceniczną, ale tak, jak teraz, jestem poprostu zerem!

— Kseniu, co tobie? Masz twarz taką bladą... w oczach jakieś złe błyski...

— Ach, głupstwo. Ty masz koło siebie cały dwór... Ten mały piesek Korotkowskij na twój rozkaz klęka na wilgotnym piasku, a jeśli zechcesz, będzie szczekał jak pies. Weliński w szlafroku składa ci koronę u stóp... Nawet Tatjana Borysówna znalazła wielbiciela, tylko mnie wszyscy omijają. Oczywiście na metresę jestem za dobra — a żenić się z nieślubną córką Bubnowa? Gdybym przynajmniej miała krocie dla pokrycia mej hańby... Ha! ha! ha!... Wszak nawet z pensyonatu odesłano mnie jak najspieszniej, gdy się dowiedziano, kim jestem. Czegóż trzeba więcej? Wszak nawet Dominika Busz, u której wnet zaczną bywać katorżnicy, zaprasza mnie tylko wtedy, gdy nie ma u siebie gości..

Gwałtownie wzburzona, usiadła na łóżku.

— Ale niech tylko zostanę wielką, sławną artystką... O, wtedy im odpłacę za wszystko... Każdy mój pocałunek będzie zatruty... każda pieszczota zabijająca... Zniszczę ich szczęście, sławę, mienie, a potem pierwsza się od nich odwrócę, tak, jak teraz oni odemnie się odwracają! Dowiedzą się, że łagodna, cicha Ksenia także ma pazurki, gdy je zatopi w ich cielskach obmierzłych, że krew popłynie! Od dzieciństwa znoszę te męki i upokorzenia, ale zemszczę się, zemszczę! Czy wiesz, co niedawno napisał ojciec, gdy go prosiłam o pieniądze na lekcye u Marchesiego? Napisał mnie: „Dość mnie już kosztowałaś, może się jeszcze ożenię, to będę potrzebował pieniędzy dla mych ślubnych dzieci“. Tak napisał mi własny ojciec! I ja mam dla tych ludzi mieć jakiekolwiek względy!

— Gdzie zamierzasz rozpocząć swe występy? — cicho spytała Nadja.

— W Petersburgu, bo i gdzieżby? Tu naprzód muszę zdobyć rozgłos, sławę... Tobie, Nadjo, nigdy nie zapomnę, jaką dla mnie byłaś. Ty nigdy nie zaznasz pazurków Kseni, ale inni... inni...

Długo jeszcze leżała w łóżku bezsenna, a przed oczyma duszy przesuwał się ten cały szereg upokorzeń, które zatruły jej młode życie. Jedyną przyjaciółką, jedyną istotą, na którą mogła liczyć, była Nadja.

W nagłym przypływie tkliwości wstała i boso podeszła do łóżka śpiącej już przyjaciółki.

— Jakaż ona piękna, jaka piękna! — pomyślała i schyliwszy się, złożyła na jej ustach lekki pocałunek.

Nadja napół otworzyła oczy i snując zapewne dalej szereg wizyj sennych, z rozkosznym uśmiechem szepnęła:

— Drogi mój, ukochany!...

VII.

Niepowodzenia Czernomorcewa.

Szkody, wyrządzone przez powódź, były straszne. Mimo energii inżynierów, komunikacya ciągle jeszcze była przerwana. Nasi znajomi, zniecierpliwieni przymusowym pobytem w małej, włoskiej mieścinie, postanowili pieszo dojść do najbliższej stacyi, skąd bezpiecznie już można było dostać się do Wiednia.

Oryginalny był widok całej tej kawalkaty. Damy, brodząc po błocie, podnosiły suknie wyżej kostek, Weliński wystroił się w wysokie buty, a Józef Piękny w zielonym kostyumie tyrolskim jeszcze więcej przypominał banię melonu. Z początku trzymał się nawet wcale nieźle, ale po półgodzinnym marszu z tragicznym gestem zwrócił się do Welińskiego i oświadczył, że absolutnie nie zdoła już uczynić ani kroku i że najlepiej będzie, jeśli przyjaciel rzuci go do szumiącej, wezbranej rzeki.

Nastąpiła długa narada, lecz skuteczny środek podali tylko włoscy przewodnicy, ułożywszy Minkina, ledwie już dyszącego, na taczkach, obok kufrów i walizek podróżnych. Najcięższy jednak los spotkał Czernomorcewa. „Historyczna dama“ ani na chwilę nie przestała się opierać na jego ramieniu, że nieszczęśliwy upadał wprost pod tym słodkim ciężarem.

— Biedny Czernomorcew pracuje na swój posag w pocie czoła! — zaśmiał się Korotkowskij.

Szedł on z Nadją w pewnem oddaleniu od reszty towarzystwa, tak, że nikt nie mógł ich obserwować.

— Tak, z trudem i męką musi zdobywać „historyczną damę“, nie tak, jak ty, próżniaku!

— Jeśli zechcesz, mogę cię zanieść aż do samej stacyi.

— Ty? A skąd weźmiesz sił?

Zamiast odpowiedzi, pochylił się i niby dziecko, wziął Nadję na ręce.

— Daj pokój! Puść mnie! Mogą zobaczyć...

Korotkowskij jednak biegł naprzód coraz szybciej, przyciskając do siebie dziewczynę. Upojona, przytuliła twarz do jego twarzy, zapominając o całym świecie.

Nagle Korotkowski się poślizgnął, a Nadja, korzystając z tego, wymknęła się z jego ramion. Niebawem dopędził ich Weliński.

— Jak to państwo wyglądacie? — spytał z uśmiechem, na widok ich rozpalonych twarzy.

W Nadji zbudził się nagle instynkt kobiecy. (D. c. n.)

Inne odczytane zeznania nie przynoszą nic nowego, lecz wszystkie bez wyjątku są niekorzystne dla oskarżonych. Z zeznań tow. Rudolfa Burdy wynika, że urząd górniczy w Drohobyczu dobrze wiedział o stosunkach panujących w kopalniach towarzyztwa „Borysław“. Ostatni raz zawiadomili o nich górnicy urząd 14 dni przed katastrofą i to pisemnie.

Świadek Ciuruś Stanisław: Raz raziła go elektryczność tak silnie, że rzucony prądem na ziemię, leżał dłuższy czas bez przytomności. Chorował z tego kilka dni. Od tego czasu cierpi na wadę sercową i na bóle głowy, a nadto wszędzie tam na ciele, gdzie go prąd dotknął, czuje ból do dziś dnia. Drugi raz raziło kilku górników i świadka tak silnie, że wszyscy uważali się już za straconych. Zawiadomił o tem Bałabana Klementowicz, lecz Bałaban miał odpowiedzieć, że to nic nie szkodzi. Ciuruś domaga się wynagrodzenia za stracone zdrowie w wysokości 3000 K.

Świadek Lisowski Karol umarł przed rozprawą; odczytano więc jego zeznania, złożone w śledztwie, potwierdzające wszystkie najbardziej Szumskiego i Bałabana obciążające zeznania. Na szychtę z 1 na 2 czerwca 1902 powinien świadek był pójść, lecz ostrzeżony przez Gacała, że dozorca Iwanicki, idąc na szychtę, płakał i mówił, że „idzie jak na ścięcie“, pozostał w domu. Po katastrofie więcej na szychtę nie poszedł, wskutek czego oczywiście wydalono go z pracy.

Świadek Kura Szczepan zeznaje podobnie, jak Ciuruś.

Świadek Hnat Werchowski utracił syna podczas katastrofy. Ponieważ syn go żywił, więc domaga się odszkodowania 6.000 koron.

Tu zaznaczyć wypada, że bardzo wielu świadków wcale o tem nie wie, że Bałaban, a nie Grossmann był kierownikiem, jeden zaś z nich, słuchany w śledztwie, wprost powiada, że aż do ostatniej chwili Grossmann gospodarował i wydawał polecenia Bałabanowi.

Świadek Piotr Klementowicz, potwierdza zeznania Ciurusia i dodaje, że kilkanaście dni przed katastrofą prąd elektryczny, wychodzący od motoru, raził z wielką siłą świadka i Rumińskiego, przyczem pokazał się duży płomień w motorze. Grossmann, słysząc o tem, roześmiał się. Dozorca Iwanicki był bardzo sumienny i doświadczony górnik. Wykluczonem jest, żeby Iwanicki z lampą stanął za motorem ssącym w miejscu, z którego wychodziły gazy. Fajek, ani cygar nigdy na dole nie palono.

Następuje odczytywanie orzeczeń rzeczoznawców i protokołów oględzin kopalni po katastrofie przez komisyę sądową i delegatów urzędu górniczego. Wywody ustne rzeczoznawców wskutek zarządzenia prezydyum sądu będą stenograficznie pisane i stenogramy dołączone do protokołu.

Rzeczoznawca elektrotechniczny Łukaszewski, po dłuższym wywodzie oświadcza, że urządzenia elektryczne i motory wentylacyjne po katastrofie badane, znaleziono w stanie wzorowym, wobec czego wręcz wykluczonem jest, aby katastrofę spowodować mogła wadliwość aparatów elektrycznych. Zarzuty świadków podnoszone z powodu elektryzowania rur i wentylatorów, tłumaczy, jako zjawiska naturalne i nieszkodliwe. Ogień, pokazujący się rzekomo w motorze, jeśli te spostrzeżenia były prawdziwe, mógłby wprawdzie zapalić gazy, ponieważ jednak wszystko w porządku było, a aparaty po eksplozyi również były dobre, więc w chwili eksplozyi nie mogły one dawać ognia, czyli eksplozyi spowodować nie mogły.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Co się dzieje z reformą prasową? Na razie niewiadomo obecnie, gdzie utkwił rządowy projekt reformy prasowej. Subkomitet zakończył wprawdzie przed Zielonemi świątkami swoje obrady i ogłosił drukiem tekst swoich uchwał, niewiadomo wszakże, czy tem samem ukończył całkowicie swą czynność, czy też przedsięweźnie jeszcze ostateczne zbadanie projektowanej reformy.

Pewnem w każdym razie jest to, że ani komisya prasowa, ani subkomitet nie odbywają wcale posiedzeń, że o losy reformy prasowej nie troszczy się wcale ani p. von Grabmayer, ani dostojny Dzieduszycki. Komisya prasowa dosyć bowiem miała sposobności do odbywania swych posiedzeń, a jeżeli posiedzeń nie zwoływano, to czyniono to z rozmysłu.

Powszechnie wiadomo, że dla Koła polskiego reforma prasowa jest bardzo niepożądaną, że przewodniczący komisyi prasowej stawia wyżej życzenia swego stronnictwa niż swoje obowiązki. Machinacye te na najbliższem posiedzeniu parlamentu z całą surowością zostaną napiętnowane.

Przegląd społeczny.

Złodziejskie gniazda. Z Tarnowa piszą nam: Gospodarka w tutejszej Kasie chorych znana już jest czytelnikom „Naprzodu“. Zarząd z p. Paszczą na czele, czując zbliżający się kres swego urzędowania, chce uspokoić panujące wśród robotników rozgoryczenie i stara się w nich wmówić, że gospodarka jego była jak najlepsza. „Słowo polskie“ w kilkuszpaltowych artykułach robi mu reklamę, przedstawiając go jako wzór naśladowania godny dla wszystkich zarządów Kas chorych w Galicyi. I doprawdy niewiadomo, czemu się bardziej dziwić, czy zarządowi, tuczącemu się pieniądzmi robotniczymi, czy dziennikowi, mającemu czelność robić takiemu zarządowi reklamę. A przecież artykuły nie są w stanie zmienić istotnego stanu rzeczy.

Dziś większość robotników w Tarnowie nie jest zupełnie ubezpieczoną w Kasie i pomimo że zarząd wie o tem, nie robi nic, by zmusić opornych pracodawców do ubezpieczenia swych robotników. Codziennie zgłasza się do Kasy cała masa robotników, opłacających Kasę, którzy dopiero dzięki energicznej postawie dowiadują się, że są członkami Kasy, iż ich już „znaleziono w książkach“. Reszta odchodzi z niczem. Z reguły bowiem robotnicy nie dostają książek legitymacyjnych. Wyjątkowo spotkać można tylko jakiegoś szczęśliwca, mogącego naocznie w książce sprawdzić wyzysk, dokonywany na nim przez Kasę wespół z pracodawcą. Robotnicy, zarabiający po 6 i 7 złr. tygodniowo, ubezpieczeni są w Kasie na 30 ct. dziennegn zasiłku.

U takiego Pisza np. robotnik introligatorski W. Burnat zarabia 7 złr. tygodniowo, p. Pisz ściąga od niego opłatę do Kasy 18 ct., t. j. za 9 złr., w Kasie zaś jego zarobek dzienny podany jest na 50 ct. Podobnie zatrudniony u tegoż Pisza robotnik Jan Flasza zarabia 5 złr. tygodniowo, p. Pisz ściąga od niego 10 ct. za Kasę, w Kasie zaś zarobek jego dzienny podany jest na 40 ct. P. Pisz, do którego robotnicy zwracali się kilkakrotnie z żądaniem uregulowania tej sprawy, wskazuje na Kasę chorych, że tam dopuszczono się myłki. Zarząd Kasy odsyła zaś do p. Pisza. Nasuwa się pytanie: „Kto moich pieniędzy złodziej, czy żyd, czyli też dobrodziej“.

Tak przedstawia się sprawa z tymi, którzy, mając książki legitymacyjne w ręku, mogą przekonać się, na ile zostali ubezpieczeni, lecz to są wyjątki. Ogół nie posiada legitymacyj i nie wie, ile ma płacić i jaki zasiłek ma otrzymać w czasie choroby. Robotnicy, zatrudnieni w warsztatach kapeluszy, zarabiający po 6—10 złr. tygodniowo, w czasie choroby otrzymują po 30 ct. dziennie, połowę z tego, co powinni otrzymać. Przed paru dniami zgłosił się do Kasy chorych po wypłatę robotnik kapelusznicki Wolf Linder. Kasyer obliczył mu dzień po 24 ct. Tow. Linder, który przed niedawnym czasem brał zasiłek dzienny 30 ct., zwrócił uwagę na to kasyerowi; ten, przekonawszy się, że Linder zabezpieczony jest na 50 ct. dziennie, a zatem zasiłek należy mu się 30 ct., nie chciał mu tychże wypłacić, wołając: „Ja dla pana nie będę książek fałszował, musisz pan wziąć, co tu napisano, ja wyskrobywał nie będę“. W ten sposób, żeby nie fałszować książek, urzędnicy obławiają się robotniczymi pieniądzmi.

I taki zarząd stawia „Słowo polskie“ za wzór.

Przyszłoroczne wybory do Kasy przekonają tych panów, co o nich i ich „wzorowej“ gospodarce sądzą robotnicy.

Strejk robotników murarskich w Rzeszowie. Robotnicy murarscy zatrudnieni przy budowie sądu obwodowego w Rzeszowie i przy budowie gimnazyum, prowadzonych przez firmy Cieliński, Łabucki i Babinety, uchwalili na poufnem zgromadzeniu w sobotę 6 b. m. rozpocząć w poniedziałek 8 b. m. strejk.

Powodem strejku jest brutalne odrzucenie przez przedsiębiorców skromnych żądań, jakie robotnicy w czwartek 5 b. m. na zgromadzeniu, po przemówieniach Brydyka i Burdy uchwalili i następnie przesłali pisemnie przedsiębiorcom,

Robotnicy zażądali 10-godzinnego dnia pracy, minimalnej zapłaty 3 kor. 60 hal. dziennie i 30% dodatku dla murarzy z prowincyi, dla pomocy męzkiej 1 kor. 60 hal. a dla pomocy żeńskiej 1 kor. 20 h.

Jak widać żądania robotników są bardzo skromne. Pomimo tego przedsiębiorcy nie zgodzili się ani na jedno z tych żądań, wobec tego uchwalili robotnicy w poniedziałek 8 b. m. nie stanąć do pracy i trwać w strejku tak długo, aż dopóki przedsiębiorcy nie uwzględnią wszystkich żądań.

Wzywamy robotników murarskich w kraju aby nie przyjmowali obecnie pracy w Rzeszowie.

Z ruchu robotników piekarskich w Turce. Piszą nam z Turki: W lokalu stow. „Ogniwo“ zebrali się dn. 5 b. m. na poufną naradę czeladnicy piekarscy z Turki i okolicy. Przedmiotem narad były nieporządki w tutejszych piekarniach, urągające wszelkim wymogom hygieny, tudzież nędzne położenie robotników piekarskich. Czas pracy dla czeladnika wynosi na dobę 22 godzin i to bez przerwy. Za łóżko dla spoczynku w chwilach wolnych służy koryto, w którem wyrabiane bywa ciasto, lub podłoga piekarni, a za poduszkę i przykrycie worki z mąki. Za pracę wśród takich warunków otrzymuje czeladnik piekarski wikt bardzo lichy i 5 kor. tygodniowej zapłaty.

Stosunki sanitarne w piekarniach nie dadzą się wprost opisać. Wszędzie pełno niechlujstwa, brudu, piekarnie ciasne i wilgotne. Tak np. opowiadał jeden z czeladników piekarskich, iż w Tureczkach do rozczynu ciasta majster kazał używać gnojowicy, w Jaworzu zaś wody z kałuży. A gdy ów czeladnik majstrowi zwrócił uwagę, iż woda ta jest nawpół zgniłą, odpowiedział majster ironicznie, że to „lepiej, bo mniej potrzeba będzie mąki“. Ze strony konsumentów dostarczono stowarzyszeniu „Ogniwo“ chleb, w którym znaleziono kawałki szkła i kawałek knota od lampy.

Wobec takiego stanu, postanowili piekarscy czeladnicy zaprzestać dalszej pracy i rozpocząć ogólny strejk w Turce i okolicy. Robotnicy postanowili jednak wprzód wdrożyć z majstrami pertraktacye i spór załatwić ugodowo, dopiero gdyby się to nie udało, rozpocząć strejk. Wybrano komisyę przedstrejkową, złożoną z 4 delegatów, którzy w poniedziałek 8 bm. przedłożyli żądania starostwu w Turce.

Czeladnicy piekarscy w Turce zwracają się do towarzyszów w całej Galicyi z prośbą, by zaden robotnik piekarski tak długo do Turki nie przyjeżdżał, dopóki nie zostanie zawartą ugoda z tutejszymi majstrami.

Należy spodziewać się, iż władza przemysłowa zajmie się energicznie przeprowadzeniem porządków w piekarniach.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. W stowarzyszeniu robotniczem „Górnik“ w Borysławiu, odbyło się przed tygodniem poufne zebrane robotników metalurgicznych, na którem przemawiali: tow. Glückstein, po polsku i tow. Zeplichal z Witkowic, po niemiecku.

W dłuższem przemówieniu na temat organizacyi przedłożył tow. Zeplichal sprawozdanie z kontroli przeprowadzonej w kasie borysławskiej i schodnickiej, które znalazł w największym porządku. Zamierzone przez robotników palaczy i maszynistów w Borysławiu utworzenie osobnej organizacyi zawodowej uznał mówca za krok nierozważny, który w danych warunkach mógłby przynieść szkodę ogólnej organizacyi zawodowej metalowców, a niedałby pomyślnych rezultatów nowej osobnej organizacyi. Wkońcu omawiał tow. Zeplichal sprawę utworzenia osobnego okręgu organizacyjnego dla Drohobycza, Borysława i Schodnicy z siedzibą w Borysławiu.

Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, do którego zostali wybrani: tow. Wolf, jako przewodniczący; tow. Marski, jako zastępca przewodniczącego; tow. Inwał i Sanocki, jako sekretarze i 8 wydziałowych.

Na wniosek tow. Inwała i Glücksteina, postanowiono wziąć masowy udział w demonstracyjnym pochodzie na cmentarz, w rocznicę strasznej śmierci 18 robotników. Na tem zamknięto zgromadzenie.

Z organizacyi robotników drzewnych w Stanisławowie. Walne zgromadzenie stanisławowskiego koła krajowego stowarzyszenia robotników stolarskich i drzewnych „Zgoda“ odbyło się w poniedziałek 1 b. m. o godzinie 11 rano. W obradach uczestniczył tow. Dryszko ze Lwowa, jako delegat głównego zarządu „Zgody“.

Zagaił zgromadzenie tow. Maliszewski, poczem na wniosek tow. Dryszki zebrani uczcili pamięć poległych przed rokiem na bruku lwowskim towarzyszów, przez powstanie z miejsc.

Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia odczytał tow. Gotkiewicz, następnie po przedłożeniu sprawozdania kasowego przez tow. Baara, komisya kontrolująca udzieliła absolutoryum ustępującemu wydziałowi.

Do nowego zarządu weszli: tow. Szydłowski Józef, jako przewodniczący, tow. Fechter Herman, jako zastępca przewodniczącego, tow. Franciszek Baar, Józef Gotkiewicz, Jan Nycz, Wigdor Reichman, Chaskel Linkier, Dawid Knol.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: wnioski — przemawiali tow. Schrager, Dryszko, Fechter i inni, poczem zakończono obrady odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Strejk stolarzy w Poznaniu został w czwartek częściowo ukończony. W dniu, tym na posiedzeniu przedstawicieli od czeladzi stolarzy meblowych i od majstrów została zawartą ugoda na następujących warunkach: 1)uznanie przez przedsiębiorców 10-godzinnego dnia roboczego, 2) płaca od godziny 30 f., tak jednak, że zarobek tygodniowy nie może być mniejszym od 18 mk. Czeladź więc stolarska odniosła zwycięstwo, dzięki organizacyi zawodowej i solidarnej postawie podczas strejku.

Strejk stolarzy budowlanych trwa jednak nadal, gdyż przedsiębiorcy nie chcą ustąpić.

Z literatury i sztuki.

Proces szkolny we Wrześni. Pod tym tytułem został w Krakowie wydany w polskim przekładzie urzędowy protokół procesu wrzesińskiego. Jest to broszura o 184 stronicach, ozdobiona kilkoma fotografiami oskarżonych i widoków Wrześni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 czerwca. 1781. Urodził się Stefenson, wynalazca maszny parowej. — 1871. Prusy zajmują Alzacyę i Lotaryngię. — 1892. Trzeci kongres socyalnej demokracyi w Austryi. — 1901. Strejk górników w Borysławiu. — 1902. Izba reprezentantów uchwala ustawę przeciw anarchistom.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.
Środa: „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossini'ego.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta.
Sobota: „Oj kobiety! kobiety!“, komedya w 3 akt.
Niedziela: „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossini'ego.

Organizacya studencka przemienia się zwolna w regularne szeregi ochotników wojskowych, tem śmieszniejszych, że małoletnich. W niedzielę 7 b. m. odbyło się w sali gimnastycznej gimnazyum III poświęcenie sztandaru organizacyi. Deszcz, który padał od samego rana, przeszkodził odprawieniu mszy polowej, jaka była w programie uroczystości, nad czem ubolewali w swych mówkach ksiądz Puszet i radca German. Przy odgłosie trąb i bębnów, w obecności całego sztabu generalnego organizacyi, notabene uszarfowanego i uprzepaskowanego należycie, poświęcono sztandar, którego, jak mówił ksiądz Puszet, „uczniowie mają bronić“, jak dawni Polacy pod Grochowem.

Radca German, któremu się to ogromnie podobało, poda prawdopodobnie w radzie szkolnej projekt zmiany studenckich mundurów na uniformy wojskowe z odcieniem wszelkich rang itd. Będziemy tedy mieli narodowe wojsko austryacko-polskie!

Z opery komunikują nam: Dzisiaj we wtorek „Faust“ Gounoda z p. Bohuss w partyi Małgorzaty i p. Diannim w partyi Fausta. Mefista śpiewać będzie po raz pierwszy p. Adam Didur, członek opery „la Scala“ w Medyolanie. Siebla odtworzy p. Ottówna, Walentego p. Ludwig.

W środę „Cyrulik Sewilski“ Mozarta z p. Bel Sorel, Didurem, Diannim itd.

Zaginione dziecko. Z sądu krajowego w Krakowie komunikują nam: Dnia 16 maja 1903 r. zginął bez śladu w Krakowie czteromiesięczny Władysław Putaj, syn Jędrzeja i Agaty Putajów z Krakowa. Dziecko miało być wynędzniałe i owinięte w czerwoną poduszkę. Ktoby posiadał jakąkolwiek wiadomość o dziecku tem, zechce jej udzielić sędziemu śledczemu Trznadlowi w sądzie krajowym karnym w Krakowie, oddział IX.

O utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego podaje prezydent miasta do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi urzędnik pomiarów p. Gaweł obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyi w Krakowie, ul. Basztowa l. 23, w dniach 1, 2, 3 lipca 1903. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u tego urzędnika ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

„Przedświt“. Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że Nr. 5 „Przedświtu“, miesięcznika socyalistycznego, z przyczyn niezależnych od redakcyi, ukaże się w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Nr. 6 „Przedświtu“ wyjdzie, jak zwykle, w końcu miesiąca czerwca.

Ze Stanisławowa piszą nam: Od kilku dni wychodzi tutaj syonistyczny organ w żargonie, pod tytułem: „Jüdisches Wochenblatt“. Marne to pismo, bez życia i racyi bytu, nie rokuje żadnej przyszłości i należy się spodziewać, że po kilku miesiącach zakończy swój żywot. Nasi towarzysze żydowscy postanowili pismo to bojkotować, jako wrogie interesom proletaryatu żydowskiego, a w miejsce tegoż agitować i rozszerzać „Volksblatt“ i „Naprzód“.

Wychodzący raz na kilka tygodni ostatnimi czasy organ t. zw. „obrony narodowej“, dziwoląg, spłodzony przez p. Kozłowskiego, pod nazwą: „Goniec kresowy“, przestał wychodzić, skompromitowawszy tylko polskość na kresach. To cośmy w jednym z numerów „Naprzodu“ pisali przed kilku miesiącami, sprawdziło się.

Przed śmiercią „Gońca kresowego“, usiłował tegoż redaktor wydostać jeszcze u rozmaitych osób znanych z dobroczynności i ofiarności datki na cele dalszego wydawnictwa, jednak bezskutecznie. Nikt nawet z „gorących patryotów“ nie chciał w ten sposób „polskości na kresach“ ratować. Wiadomość o tem dotknie boleśnie inicyatora „obrony narodowej“ p. Kozłowskiego. Kurs „obrony narodowej“, przez niego zainicyowany z każdym dniem bankrutuje.

Defraudacye tłumackie. Ze Stanisławowa donoszą, że Regenstreif, oskarżony o oszustwa popełnione z zarządzie dóbr tłumackich, po złożeniu kaucyi 20.000 koron, otrzymał list żelazny i powrócił do Stanisławowa. Radca Łuczkiewicz, prowadzący śledztwo, zajęty jest obecnie szczegółowem przesłuchiwaniem służby i oficyalistów dawnego zarządu dóbr tłumackich.

Zjazd koleżeński wychowańców byłej szkoły głównej warszawskiej odbył się w sobotę 6 b. m. w Warszawie.

List gończy za „Rudolfem Habsburgiem“. Jak już pisaliśmy, zgłosił się w miejskim urzędzie policyjnym we Friedlandzie pewien bezdomny, podając, że się nazywa Rudolf von Habsburg, że urodził się w Zurychu w Szwajcaryi dnia 1 kwietnia 1874 z rodziców Rudolfa i Maryi Habsburgów. Posiadał on różne na imię Rudolfa Habsburga dokumenty, ale fałszywe. Dnia 6 kwietnia wypuszczono go na wolność, przyczem oświadczył, że udaje się do Drezna. Teraz jednak Rudolfem Habsburgiem poczęto się żywiej interesować i ogłoszono list gończy, mocą którego zostanie on natychmiast uwięzionym, gdyby pojawił się w Austryi. Śledztwo, mające na celu zbadanie jego tożsamości, jest w toku.

Zamordowanie lichwiarza. W Preszkowie Dolnym w Czechach szlifierz szkła Józef Richter zamordował szynkarza i lichwiarza Benedykta Vatera, gdy ten przyszedł do niego inkasować weksel. Żandarmerya znalazła trupa w pracowni Richtera i aresztowała mordercę.

Sprzedaż „Narodnich Listów“. Wychodzące w Budziszynie czeskie pismo „Budivoy“ dowiaduje się, że główny organ młodoczechów praskie

„Narodni Listy“ mają być sprzedane pewnemu konsorcyum za pokaźną sumę 2 milionów koron. Dotychczas pismo to jest własnością rodziny Gregr, wdowy po byłym szefie Juliuszu Gregr i jej syna Prokopa.

Ze strony młodoczeskiej zaprzeczają wprawdzie tej wiadomości, w ten jednakże sposób, że wiadomość wydaje się być w pewnej przynajmniej mierze wiarygodną.

Naczelny organ młodoczechów tak często zmienne przechodzi koleje, iż łatwo zrozumieć, że stronnictwo to zamierza obecnie przenieść swą wybitną placówkę w łono czeskiej burżuazyi.

Miejska piekarnia w Budapeszcie. Z powodu dającej się obecnie dotkliwie odczuwać mieszkańcom Budapesztu drożyzny chleba, powzięto na onegdajszem posiedzeniu magistratu tego miasta uchwałę, postanawiającą natychmiastowe założenie w Budapeszcie wielkiej piekarni gminnej, a nadto uchwalono zapomocą stosownych zarządzeń ułatwić dowóz chleba z prowincyi.

Mordy w Kiszyniewie. „Times“ londyński wbrew zaprzeczeniu rządowej agencyi telegraficznej rosyjskiej, podtrzymuje doniesienie swego petersburskiego korespondenta, wydalonego obecnie przez rząd rosyjski, iż gubernator Kiszyniewa Raaben miał polecenie od ministra Plewego, by nie używał siły zbrojnej dla stłumienia rozruchów antyżydowskich.

„Times“ pisze: Gubernator Raaben telegrafował trzy razy do ministra Plewego, prosząc go o pozwolenie, by mógł użyć siły zbrojnej dla stłumienia mordów. Z jakiegoż tedy powodu miał on żądać specyalnego na to pozwolenia, jeżeliby przedtem nie miał był wskazówki, by siły zbrojnej nie używał dla stłumienia rozruchów?“

Rosya w Mandżuryi. Jesteśmy w posiadaniu koperty listu, wysłanego ze stolicy Mandżuryi — Mukdenu. Koperta ta jest bardzo ciekawa z tego względu, że niczem nie zdradza przynależności Mukdenu do Chin. Adres pisany po rosyjsku, marki pocztowe rosyjskie, stemple rosyjskie. Jednem słowem Rosya, blagując w żywe oczy dyplomatom europejskim, gospodaruje sobie w Mandżuryi jak w Warszawie albo Tyflisie. Szowinistyczna prasa rosyjska obmyśliła już nawet specyalną nazwę dla Mandżuryi — nazwę, mającą zatrzeć jej pochodzenie. Nazywa ją „Żółtorosyą“.

1-szy Maja w zagłębiu donieckiem. Od towarzysza, który bawił w końcu kwietnia i na początku maja w zagłębiu Dońca, otrzymujemy parę wiadomości, świadczących o naprężeniu umysłów na południu Rosyi. Przed 1-szym Maja rozpowszechniono mnóstwo odezw i broszur, wydanych bądź za granicą, bądź w kraju przez socyalno-demokratyczną partyę Rosyi, która jest w zagłębiu donieckiem najsilniejszą organizacyą socyalistyczną. Wszystkie te wydawnictwa dość silnie akcentowały konieczność walki politycznej i były pisane mało przystępnie dla szerszych mas. W jednej z odezw, wydanych w kraju, znajduje się ciekawy ustęp: „ale na wszystkie świętości zaklinamy was, nie bijcie bezbronnych żydów, nie burzcie zabudowań fabrycznych, nie łamcie maszyn, jednem słowem nie wszczynajcie „buntu“.

Przed pierwszym maja zapanowała straszna panika. Wszyscy przypominali sobie rok 1892, kiedy w osadzie Juzówce spalono wszystko i trupów było pełno. Był to bunt z powodu cholery. Rozeszła się pogłoska, że lekarze żywcem chowają ludzi zdrowych, więc postanowiono bić doktorów. W rozruchach wzięli udział robotnicy, którzy nadali im charakter ekonomiczny, a w końcu wszystko skrupiło się na żydach, których rabowano, palono, mordowano. I w tym roku obawiano się czegoś podobnego. Wieść o rozrzuceniu odezw wywołała panikę. Żydzi tłumnie uciekali z zagłębia. Urzędnicy i wogóle mieszczaństwo zamożniejsze albo uciekało z rodzinami, albo też wysyłało do miast najbliższych kobiety i dzieci. Nie wyobrażano sobie święcenia 1-go maja inaczej, jak w postaci mordów i pożarów. Strach ma wielkie oczy, ale trzeba przyznać, że strach ten nie był zupełnie nieuzasadniony. Faktem jest, że setki indywiduów (które trudno nazwać robotnikami, a które naprzemian to pracują w kopalniach, to zajmują się grabieżą) wyczekiwały 1-go Maja, ażeby obłowić się należycie przy ogólnym buncie — stąd to nacisk odezw socyalistycznych na to, aby nie wszczynać buntu. Ostatecznie 1 Maja żadnej ruchawki nie było. Tylko policya i kozacy manifestowali w odświętnych strojach.

Demonstracye przeciw Austryi. Z Rzymu donoszą, iż w Turynie powtórzyły się znowu demonstracye przeciw Austryi. Takie same demonstracye odbyły się również w Austryi.

Zaburzenia na uniwersytecie w Pawii. Na uniwersytecie w Pawii zaprzestano wykładów, wskutek zaburzeń studenckich. W sobotę rano, kilkuset studentów wyłamało zamkniętą bramę gmachu uniwersyteckiego, a paru wdarłszy się na wieżę, uderzyło w dzwon na alarm. Prorektorowi Cantoniemu nie udało się wzburzonych uspokoić. Studenci oświadczyli, że nie ustąpią póki nie będą na powrót z Rzymu rektora Golgi.

Kradzieże kolejowe. Z ministeryum kolei przybyli policyi wiedeńskiej zjechali do Krakowa wyżsi urzędnicy, celem zebrania informacyi w sprawie kradzieży kolejowych. Urzędnicy ci konferowali z tut. władzami kolejowemi, z policyą, oraz z sędzią śledczym p. Marowskim.

Zgromadzenie właścicieli realności. We wtorek 9 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali rady miejskiej publiczne zgromadzenie krakowskich właścicieli realności i rękodzielników z porządkiem dziennym: 1. Położenie ekonomiczne właścicieli realności i rękodzielników. 2. Podatki domowo-czynszowe. 3. Upaństwowienie kolei północnej. 4. Wnioski.

Z doli dozorców więziennych. Dziwne stosunki zapanowały w sądzie krajowym karnym w Krakowie w ostatnich czasach, po wydaniu przez prezydenta Brasona okólnika w sprawie dozorców więziennych. Los tych ludzi, który nigdy nie był do pozazdroszczenia, stał się nadmiernie ciężkim, a dola ich nieludzką. Kiedy dawniej dozorcom więzienia przy sądzie krajowym przysługiwał półdniowy spoczynek w niedziele, to od 28 marca muszą pełnić służbę przez cały dzień, tak w niedziele, jakoteż w inne święta. Poprzednio objadowa przerwa w służbie wynosiła dla nich 2 do 3 godziny, obecnie tylko $1^1/_2$ godziny. Ale nie koniec na tem obciążeniu ludzi i tak ciężko pracujących: podczas gdy dawniej służbę nocną pełniło tylko sześciu dozorców, obecnie pełni ją dziesięciu, czego następstwem jest, że każdy dozorca co trzecią noc spędzać musi w służbie. Za to wynagrodzono ich w ten sposób, że 2 razy w tygodniu muszą chodzić na nabożeństwo więzienne, ci sami ludzie, którym odebrano spoczynek niedzielny. Chcących się zaś użalić na te stosunki, na złe traktowanie, gorsze niż w wojsku, prezydent Morelowski nie chce przyjąć.

Rondel bramy Floryańskiej, dotąd zamknięty dla publiczności, z dniem dzisiejszym zostaje otwarty za wstępem 50 h.

Awanturniczy policyant. Onegdaj jakiś policyant w Zakrzówku wywołał awanturę, dobywszy w biały dzień szabli, grożąc nią przechodniom i obsypując ich obelgami. Jak widać bezpieczeństwo publiczne w Zakrzówku ma szczególnie gorliwych obrońców.

Walka z gruźlicą. Z Wiednia donoszą: Na posiedzeniu kuratoryum zjednoczenia pomocy dla piersiowo chorych w Austryi uchwalono otworzyć jedno schronisko w Wiedniu i wyznaczyć na ten cel kredyt w wysokości 50.000 koron. Do naczelników poszczególnych krajów zwrócono się z prośbą o popieranie akcyi celem utworzenia filij krajowych.

Burze i deszcze na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Onegdaj w całym kraju spadł gęsty deszcz, który po części przemienił się w ulewny deszcz i burze. W południowo-zachodniej części kraju deszcz padał jeszcze wczoraj. Gdzieniegdzie spadł grad i wyrządził wielkie szkody.

Śmierć wśród podejrzanych objawów. Donoszą z Berlina: W izolowanym baraku szpitala Braci miłosierdzia zmarł w sobotę po południu wśród objawów podobnych do dżumy młody lekarz z Wiednia, dr Milan Sachs, który od niejakiego czasu w tut. instytucie zajmował się pracami bakteryologicznemi z zakresu chorób infekcyjnych. Ze strony władzy wydano odpowiednie zarządzenia, tak, że można przyjąć, iż dalsze rozszerzenie się choroby jest wykluczone.

Wielka katastrofa. Z Recklinghausen donoszą: Przy zrywaniu budynku nad starym szybem zapadł się dach i pogrzebał kilku robotników. Trzech z nich zginęło na miejscu, 2 ciężko, a 4 lekko rannych.

Premia dla czeladników rzemieślniczych. Z wydziału krajowego komunikują nam: Tegoroczne losowanie czterech premii dla czeladników rzemieślniczych odbędzie się 19 lipca. Wygrane będą kwoty: I. premium 1.602 K, II. premium 1.333 K, III. premium 1.068 K, IV. premium 801 K. Do ciągnienia losów przypuszczeni będą tylko ci czeladnicy, którzy urodzili się i są przynależni w Galicyi lub W. K. Krakowskiem; wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i dla ubóstwa tylko nie mogą samoistnie wykonywać rzemiosła, do czego uzyskali uzdolnienie i prawną kwalifikacyę, którzy wykażą się świadectwem moralności.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej 14 dni przed losowaniem, t. j. włącznie do dnia 5 lipca b. r. godziny 2 po południu wnieść odnośne prośby do wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem: 1) metryki chrztu; 2) dowodu przynależności do jednej z gmin w Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks Krakowskiem; 3) przepisanego § 14 noweli do ustawy przemysłowej z 15 marca 1883 (Dz. p. p. Nr. 8) świadectwa nauki i świadectwa pracy; 4) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności. Czeladnicy rzemieślniczy, pracujący w warsztatach kolejowych, przedkładać mają oryginalne świadectwo uzdolnienia, a w razie niemożności przedłożenia takiego świadectwa, dotychczas przedkładane poświadczenia nauki i pracy stwierdzone być mają przez przełożonego odnośnego stowarzyszenia przemysłowego.

Doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w dniu 17 czerwca b. r. o godz. 4 po południu w sali rady miejskiej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie sekretarki. Sprawozdanie skarbniczki. Wybór zarządu. Wnioski.

Zamierzającym udać się na studya górnicze lub hutnicze na akademię w Leoben wszelkich informacyi udziela „Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben“ (Steiermark-Langgasse 95), a od 1 sierpnia b. r. akademicy: Michał Waclawik p. Kossów (via Kołomyja) w Galicyi; Edward Strączyński w Siadczy, p. Pilica, gub. Kielecka (Król. Pol.); August Kolb w Wieliczce.

Osoba, grająca biegle na fortepianie i władająca językiem niemieckim, otrzyma stałą, z roku na rok wyżej płatną posadę **w składzie fortepianów W. P. Gabryelskiego.**

Z sali sądowej.

Czy Weingrün jest notorycznym kryminalistą? Przed kilku dniami skończył się proces prasowy, w którym krakowskie stronnictwo przy kilku rozprawach wyświetlić miały kwestyę, czy „publicysta“ Weingrün jest notorycznym kryminalistą. Weingrünowi chodziło o to, iż „Naprzód“ w artykule „defraudacye w cechu krawieckiem“ nazwał „fałszywie“ Weingrüna notorycznym kryminalistą. Oskarżony przez Weingrüna redaktor tow. Kaczanowski w odpowiedzi na skargę ofiarował szczegółowy dowód prawdy przeciw Weingrünowi. Dwie rozprawy przed przysięgłymi skończyły się bez rezultatu. Pierwsza rozprawa została odroczoną, gdyż obrażony Weingrün zachorował nagle na katar nerek.

Przy drugiej rozprawie Weingrün nagle sprzeciwił się prowadzeniu dowodu prawdy, którego w skardze gwałtownie pożądał. Trybunał wobec tego, iż Weingrün ograniczył swą skargę w sposób dla siebie najwygodniejszy, zgodził się po różnych kontrowersyach na to, iż dowód prawdy uznano za niedopuszczalny. Wtedy tow. Kaczanowski przytoczył 10 sensacyjnych popełnionych przez Weingrüna czynów oszustwa, które zostały sądownie zaprotokołowane. Sprawa wróciła do śledztwa, poczem na żądanie Weingrüna proces odebrano sądowi przysięgłych i oddano sądowi powiatowemu karnemu. W sądzie tym Weingrüng sprzeciwił się ponownie prowadzeniu dowodu prawdy, twierdząc, iż słowo „notoryczny kryminalista“, uważa nie za zarzut oszczerstwa, lecz jedynie za przewisko z § 496 u. k. Oskarżony o zaniedbanie redaktorskie tow. Kaczanowski, zażądał wtedy odesłania sprawy przysięgłym. Sąd odrzucił ten wniosek i odrazu bez dowodów zamknął rozprawę.

W końcowym wywodzie Weingrün żądał oczywiście zasądzenia tow. Kaczanowkiego bez dowodu prawdy za „słowną obrazę czci“. Obrońca oskarżonego dr Heski w przemówieniu swem oświetlił należycie sposób „obrony czci“, jaki wybrał sobie Weingrün, który ciągle cofał swą skargę i ograniczał ją coraz bardziej w miarę tego, jak tow. Kaczanowski rozszerzał dowód prawdy.

W ten sposób zatrwożony o swą „cześć“ „publicysta“ Weingrün wreszcie sam się złapał, oskarżając — dla uniemożliwienia dowodu prawdy — tow. Kaczanowskiego o czyn, który wcale nie jest karygodnym, gdyż wedle ustawy przy przekroczeniu z § 496 uk. nie ma wogóle karygodnego zaniedbania redaktorskiego.

Sąd po zbadaniu ustawy przychylił się do zapatrywań obrońcy i wydał wyrok uwalniający tow. Kaczanowskiego od winy i kary, a zasądzający Weingrüna na ponoszenie wszystkich kosztów karnych. Wyrok ten stał się prawomocnym.

Sędzia przed sądem. Znaną już jest czytelnikom ze sprawozdań naszych sprawa sędziego ze Stanisławowa Pragłowskiego, któremu agent tamtejszy Kiesler zarzucił, iż za wstrzymanie jakiegoś śledztwa żądał od niego 10.000 złr. Pragłowski, oskarżony o zbrodnię oszustwa, został wprawdzie przez sąd przysięgłych uwolniony — jednak w drodze dyscyplinarnej w pierwszej instancyi ze służby usunięty. Obecnie trybunał najwyższy jako senat dyscyplinarny zniósł wzrok pierwszej instancyi i Pragłowskiego rehabilitował.

Kradzieże pocztowe w Dębicy. Ciekawa sprawa rozgrywa się przed przysięgłymi w Tarnowie. Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent Zaklika, jako wotanci zasiadają radcy Rekert i Dębowski, oskarża prokurator Mossor.

Oskarżeni Leistyna, Bewszko, Pajor i Spiegl urzędnicy i woźni pocztowi w Dębicy, od lat kilku zauważali, że Juliusz Kornecki, oficyał pocztowy, były oficer, w niebywały wprost sposób okrada przesyłki z ich zawartości, listy amerykańskie z pieniędzy, zabiera próbki pocztowe itd.

Donieśli o tem nakoniec w r. 1901 dyrektorowi poczty i po długiem dochodzeniu Kornecki został zasuspendowany. Teraz zasiadają urzędnicy Pajor i Leistyna, jako też woźni Bewszko i Spiegel na ławie oskarżonych, jako oszczercy Juliusza Korneckiego. Oskarżonych bronią dr. Tertil, dr. Blemer i dr. Goldhammer, oskarżyciela zastępuje dr. Sydon Friedberg z Dębicy. Prokurator i zastępca oskarżyciela usiłują zrobić z Korneckiego, jako antysemity, ofiarę intrygi żydowskiej. Świadek Dobrowolski, były zarządca poczty w Dębicy zeznaje, że Kornecki był fanatycznym antysemitą. Jako dawny oficer traktował kolegów w biurze, jako kaprałów lub rekrutów, a do kolegów żydów przemawiał „ty parchu“ i to w biurze(!!). Awanturnik, arogant, gbur, komedyant i, jak mówił świadek, człowiek „moderny“, bo i strzyże i goli. Cały szereg świadków zeznaje co do różnych szczegółów procesu. Największe znaczenie dotychczas miały zeznania inspektora pocztowego Kowarzyka, który opowiadał o dochodzeniu, jakie sam robił, a które pociągnęło za sobą suspenzyę Korneckiego. Pytany przez obronę jako rzeczoznawca wykazuje, że listy okradane mogły być tylko w Dębicy, że wykluczona jest możliwość, aby to robił Leistyna, a mógł robić tylko Kornecki.

Tak przedstawia się sprawa, z której „Głos narodu“ usiłuje zrobić „spisek żydowski“ przeciw Korneckiemu.

TELEGRAMY

Wyrok w sprawie katastrofy borysławskiej.

Sambor, 7 czerwca. (Telegr. „Naprzodu“). Wczoraj o godz. 7 wieczór zapadł wyrok w sprawie katastrofy borysławskiej. Grossmann skazany został na 5 miesięcy ścisłego aresztu, natomiast Bałaban i Szumski zostali uwolnieni (!!).

Sejm węgierski.

Budapeszt, 8 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego po odczytaniu protokółu poseł Gabryel Ugron użala się, że w protokóle bywają poprawki nalepiane, jak to stwierdził na dzisiejszym egzemplarzu. Protokół stanowi państwowy publiczny dokument, który powinien być jednolicie wystawiony. Mówca przypomina, że egzemplarz węgiersko-chorwackiej ugody został w najważniejszem miejscu nalepiony i przedłożony tak do sankcyi najwyższej. W ostatniej chwili stwierdzono sfałszowanie, a nie zdano cesarzowi o tem sprawozdania.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusyi nad stanem „ex lex“.

Rozruchy w Chorwacyi.

Lublana, 8 czerwca. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracye z większą jeszcze gwałtownością, aniżeli za dnia. Żandarmi i policya nie mogli utrzymać porządku. Z tego powodu zawezwano trzy kompanie wojska. Późno wieczorem udało się przywrócić spokój, który nastał zupełnie dopiero dobrze po północy. Wyjazd niemieckich gimnastyków odbył się bez wypadku. zastosowano przytem bardzo ściśle środki ostrożności.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 7 czerwca. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węg. i rosyjskiego, że z uwięzionych z powodu zamachu w Salonikach Bułgarów 406 wypuszczono na wolność, 270 odstawiono do ich ojczyzny. W więzieniu pozostało 20 i ci staną przed sądem, zaś 60 znajduje się w śledztwie.

Pożary.

Zagrzeb, 7 czerwca. W piątek o godz. 10 wieczór wybuchł pożar na placu targowym, niszcząc baraki szynkarskie. Ratunek był utrudniony.

Pożar ten dał powód do pogłosek, że ogień podłożono, by w innych dzielnicach miasta módz tymczasem urządzać demonstracye. Śledztwo wykaże, ile jest na tem prawdy.

Oedenburg, 7 czerwca. W miejscowości Boc wybuchł wczoraj pożar. Zgorzało 35 budynków. W płomieniach zginęła jedna staruszka, zaś dwie osoby odniosły ciężkie, a 8 lekkie rany.

Nauka religii w szkołach średnich Królestwa.

Petersburg, 8 czerwca. Minister oświaty na podstawie ukazu carskiego zezwolił na naukę religii rzymsko-katolickiej w szkołach średnich Królestwa polskiego od początku nowego roku szkolnego w języku polskim.

Zniesienie manewrów marynarki.

Paryż, 8 czerwca. Minister marynarki Pelletan ma zamiar znieść manewry flotowe. Uważa je za niepotrzebne i za kosztowne (pochłaniają miliony franków). Dzienniki zwalczają zamiar ten, uważają bowiem manewry za jedyny środek celem kontroli uzdolnienia marynarzy.

Umizgi lichwiarzy zbożowych do robotników.

Londyn, 8 czerwca. Chamberlain napisał do jednego z przywódców robotników list, w którym podnosi, że w najbliższej przyszłości nie obejdzie się bez zaprowadzenia pewnego cła na zboże i inne środki żywności, które wpłynie także na podwyższenie płac robotniczych (?!), jak to już wykazano(?) w Stanach Zjednoczonych i Niemczech.

Katastrofa okrętowa.

Marsylia, 8 czerwca. Dotychczas wydobyto 18 trupów, ofiar katastrofy okrętowej. Stwierdzono tożsamość tylko czterech osób. Sądzą, że liczba podróżnych na okręcie „Liban“ wynosiła 240. Według opisu pewnego marynarza, bezpośrednio po zderzeniu „Libanu“ z okrętem „Insulier“ miały miejsce straszne sceny. Kapitan okrętu „Insulier“ ponosi winę nieszczęścia.

Powodzie w Ameryce.

St. Louis, 7 czerwca. Wał, chroniący od wschodu miasto St. Louis i trzy inne miasta stanu Illinois, przerwał się. Pracują usilnie nad zatkaniem otworu. Również w górze pękł wał nad Missisipi i zalał kraj na długość 70 mil, w tem wiele farm i wiosek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Staraniem komitetu organizacyj robotniczych odbędzie się w niedzielę 14 b. m. na Polance pod Kopcem wielka zabawa ludowa.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7, urządza w niedzielę 14 b. m. zabawę ogrodową z nader urozmaiconym programem, w wspaniale dekorowanym ogrodzie i sali p. Diamanda, V. Margarethenplatz 7. W skład programu zabawy wchodzą między innemi: Chór stowarzyszenia, monologi, koło szczęścia, bazar, wesoła poczta, sensacyjna panorama, tańce. O zmierzchu odegraną zostanie przez amatorskie Koło stowarzyszenia operetka w 1 akcie p. t. „Słowiczek“. Początek zabawy o godz. $4^1/_2$ po południu. Karta wstępu kosztuje: wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h. W razie niepogody odbędzie się zabawa w sali.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Dr. ALBERT SÜSSKIND

b. asystent Uniw. Jagiell.

ordynuje jak w latach ubiegłych

W KARLSBADZIE

Sprudelstrasse „Amerikaner“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

„Król krawatek”

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

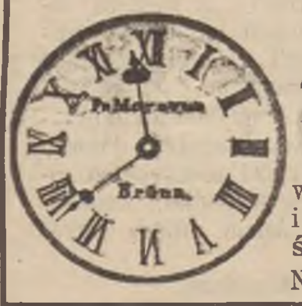
Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem:

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek”

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę **W GORSECIE RADICAL**

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów. — Do nabycia **tylko u specyalisty gorsetów**

HERMANA PIESENA

KRAKÓW, ULICA GRODZKA 4. 427

DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do **Jeneralnego ekspedyenta okrętowego**

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470

(Czechy). 156

W Rabce

Hotel wraz z restauracyą

naprzeciwko przystanku kolejowego, 10 minut od zakładu kąpielowego, poleca dla PT. kuracyuszów w lecie przybywających pojedyncze elegancko urządzone pokoje, jakoteż większe mieszkania, wraz z kuchniami i wszelką wygodą.

Dzieci i dorosłych, którzy nie mogą z opieką rodzicielską wyjechać, przyjmuje się z całem utrzymaniem.

Od przystanku kolejowego kursują w każdej chwili omnibus i wozy do zakładu.

Kuchnia wyborna rytualno-izraelicka.

Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe względy uprasza 309

H. RIEGELHAUPT.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocontowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

ZDOLNA

NAUCZYCIELKA HAFTU

na maszynie do szycia, która była zatrudniona u firmy Neidlingerowskiej, jest poszukiwaną do **Wielkiego składu maszyn do szycia i haftu** za wysoką płacą i procentem od sprzedaży.

Złoszenia przyjmuje Adolf Volkmann w Nowym Sączu.

W ZAWOI

pod Babią Górą podczas tego lata t. j. od pierwszych dni czerwca do końca sierpnia będzie mieszkał i ordynował

Dr. GRZEGORZ GRZYBOWSKI

lekarz z Krakowa

Tak więc i pod tym względem nastąpiło ulepszenie w tym pięknym zakątku górskim i wobec tego należy się spodziewać licznego napływu gości na pobyt letni.

Podpisany poczynił wszystko, aby pobyt tam każdemu uprzyjemnić, a proszę o wczesne zgłoszenia, kreśli się

Z poważaniem

338 **S. Brüll.**

Obok restauracyi będę prowadził kuchnię **koszerną rytualną.**

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie. a M.**

Dużo Pieniędzy.

do 1000 koron miesięcznie mogą osoby każdego stanu w uczciwy sposób zarobić (także jako zajęcie uboczne).

Bliższe szczegóły pod „Reell 57“ Annoncen-Abteilung des MERKUR Stuttgart, Bergstrasse. 129



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“ „MATADOR“ albo „JUPITER”

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Ostrzeżenie.

Sprzedaje się zegarki pod nazwą systemu Roskopf-Patent z papierzanymi cyferblatami, należy przeto wyraźnie żądać tylko przezemnie anonsowanych zegarków roskopf, dokładnie i sumiennie uregulowanych z 36-godzinnym werkiem i z patentowanym emaliowanym alabastrowym cyferblatem (a nie papierzanym cyferblatem), a wszystko inne należy energicznie odrzucić. — Każdy, kto u mnie zamawia prawdziwy amerykański

Założony w roku 1835



ZEGAREK NIKLOWY ANKER ROSKOPF

antymagnetyk

dokładnie według obok umieszczonego rysunku, otrzymuje zadarmo, prawdziwy posrebrzany, wiecznie biały zostający, łańcuszek z pierścieniem bezpieczeństwa i karabinem jakoteż futerał skórzany **Zegarek-niklowy-Anker-Roskopf-antymagnetyk**, który jest zaopatrzony w patentowy alabastrowy cyferblat (a nie papierzany) i tylko raz na 36 godzin zostaje nakręcony, jest dzięki swojej szczególnej wytrzymałości i swego dokładnego czasu, najbardziej ulubionym i najlepszym z istniejącym zegarków sztrapacowych, polecenia godnym szczególnie dla pp. c. i k. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, który potrzebuje silnego i niezawodnego zegarka sztrapacowego i kosztuje ten zegarek wraz z łańcuszkiem i futerałem skórzanym **pojedynczo tylko 6 koron.** Przy odbiorze 4 sztuk tylko 5 Koron. 5 letnie poręczenie dla dokładnego czasu. Gdyby zegarek nie odpowiadał, zmiana albo pieniądze z powrotem. Wysyłka za zaliczką przez generalnego zastępcę pierwszych amerykańskich zegarków.

I. H. Rabinowicz, Wiedeń, VII, Lindengasse 2 N. K.

dostawca stowarzyszenia c. k. urzędników państwowych. 354

Łososie Dunajcowe

surowe, świeże w całości, jakoteż i marynowane nabyć można każdego czasu po jak najprzystępniejszych cenach u

JAKÓBA SPIERA, Nowy Sącz (Przetakówka). 368

Obecnie opuściło prasę dzieło p. t.:

Najnowszy „Adwokat Domowy“

obejmujące 140-ści wzorów pism spornych z 400-tu odnośnemi orzeczeniami. — Cena z przesyłką **kor. 4·80.** — Do nabycia u autora S. Weinstocka, Lwów, ulica Rzeźnicka, l. 5. 306

KAWA ZDROWIA

wyrobu **Waśniewskiego,** b. prof. nauk przyrodniczych i **Łuczki,** aptekarza w Podgórzu

zastępuje w zupełności zwykłą kawę ziarnistą, a nie zawierając koffeiny działającej tak szkodliwie na organizm ludzki, nadaje się szczególniej do użytku osób słabych, rekonwalescentów i dzieci.

Smaczna, pożywna i tania powinna znaleźć zastosowanie w każdym oszczędnym i dbającym o swe zdrowie domu. — Zwracamy nań szczególną uwagę klasztorów, pensyonatów i szpitali.

Bardzo pochlebne orzeczenia Wnych Panów lekarzy, wydane z powodu chemicznego badania tej kawy, zalecają ją szczególnie dla jej wysokiej wartości pożywnej.

Za 5 ct. można się o jej wybornym smaku przekonać, a kto do niej przywyknie, innej pić nie zechce.

Do nabycia we wszystkich handlach i drogueryach w próbnych torebkach po 5 ct. (10 hal.) oraz w paczkach ¼ kilowych po 18 ct. (36 hal.) i ½ kilowych po 35 ct. (70 hal.) 279

Waśniewski, Łuczko i Sp., Fabryka „Kawy Zdrowia” w Podgórzu.

Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36

naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

Obszerną broszurę **o Truskawcu** wysyła na żądanie **Zarząd.**

W pierwszym i trzecim sezonie **o 30% taniej**

W TRUSKAWCU

reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerwowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).